



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Indyanie Ameryki Południowej.

Według Schuetz-Holzhaurena ¹⁾ Indyanie Ameryki Południowej wierzą w istnienie dobrych i złych duchów; lecz nadto oddają cześć słońcu i księżycowi, prawdopodobnie dla tego, że uważają je za miejsce pobytu najwyższego Ducha. Wszakże dobry bóg-Tu pan nie wielką od

nich cześć odbiera, gdyż więcej dbają o to, by im złe duchy nie szkodziły, więc od nich przedewszystkiem starają się zabezpieczyć wszelkimi sposobami.

Indyanie Ameryki Środkowej, Azteki wierzyli w Stwórcę nieba i ziemi, Najwyższego Pana wszechrzeczy. W swoich modlitwach tak się wyrażali o Bogu: „Niewidzialny, niestworzony, wieczny, wiecznie młody, wszechmocny, „Bóg w którym żyjemy, „Wszędzie obecny, który wiesz wszystkie myśli i zsyłasz wszystkie dary, „bez którego człowiek niczem jest.“ Wszystkie nasze drogi i sprawy nie tyle są w naszym ręku ile w rękach tego, od którego woli zależy. Wszakże wierzyli też w istnienie niższych bożków; ¹⁾ w późniejszych zaś czasach zaczęli oddawać cześć Słońcu.

Imię, jakim mianowali Meksykanie Boga—było Teotl. Ponieważ tl. w języku Meksykanów stanowiło partykułę przeto odjawszy ją otrzymamy źródłosłów Teo, który świadczy o blizkim pokrewieństwie religii Meksyku z religiami Chin.

¹⁾ Der Amazonas 1883, S. 155.

¹⁾ Prescott, History of the conquest of Mexico 1863. p. 31.

Inkasowie oddawali cześć słońcu, które uważali jako objaw bóstwa. Inti, co znaczy „Pan Słońca.“

Oprócz dobrze zorganizowanej hierarchii kapłańskiej, na której czele stał arcykapłan Inka, Bogu-Słońcu służyły dziewice w liczbie 500, wzięte z najszlachetniejszych rodzin kraju. Mieszkały one w klasztorze w Kuzko, i poświęcone były Słońcu.

Narody północne.

Jumala jest imieniem bóstwa Finów, Lapończyków, Estów, Czeremisów, Samojedów i innych północnych ludów. Wiemy zaś, że główną treścią religii tych narodów, jest Szamanizm t. j. wiara w duchy ożywające całą przyrodę. Jak tedy pogodzić jedność imienia bóstwa z licznymi jego jakby uosobieniami w różnych duchach? Nie inaczej tylko w ten sposób, że ludy te wierzą w jedno Bóstwo najwyższe, które w poszczególnych działaniach, jakby indywidualizuje się, nie tracąc jednak swej jedności. Tym sposobem Szamanizm ludów północnych byłby najbardziej zbliżoną formą religijną do monoteizmu.

O monoteistycznym charakterze religii Jakutów podaje nam interesujące szczegóły Sieroszewski. ¹⁾

„Według pojęć Jakutów, wszystko co żyje ma ducha i może umierać. Umierają więc trawy, drzewa, gwiazdy... nawet kamienie. Przedmioty, osoby, zjawiska różnią się według nich tylko stopniem życia.

Jest kamień, „sata“, który umiera od słonecznego blasku. Jest to cudowny kamień, który wywołuje wiatry, burze i suszę. Każdy podróżnik marzy, żeby go dostać, gdyż podwiązany pod grzywę konia, sprowadza lekki wiatr chłodzący i odpędza komary. Trzeba go szukać w miejscu, gdzie uderzył piorun. Rodzi się róż-

nież we wnętrznościach koni, bydła, niedźwiedzia, wilka, psa, kaczki, gęsi, orła i t. p.

Najpotężniejszy jest sata wilka, wywołujący suszę. ¹⁾ Zwykły sata, wywołuje zimno wśród lata, nawet śnieg i wiatry... Ma on kształt głowy ludzkiej, ale jest mały. Dość go podnieść na dłoni ku tej stronie nieba, skąd chcemy wiatru, aby ten zadał natychmiast. Aby pobudzić sata do działania, trzeba go wybić; na ilość uderzeń odpowie on dniami niepogody. Trzeba jednocześnie wymówić zaklęcia: „Niech dziecię moje nie zostanie przy życiu... Niech żona moja umrze. Nie znam grzechu, ciebie znam tylko, o sata!“ Sata nie można trzymać w domu, lecz owinąwszy sierścią zwierząt, z których się zrodziło, trzeba je schować ostrożnie do dziupli i zakryć. Zmarłe sata staje się zwykłym kamieniem.

W „sata“ wyraża się tylko potężniej, powszechna siła rozlana we wszechświecie. Każda rzecz: skała, drzewo, krzew, góra, potok, trawka, kwiatek, a szczególnie przedmioty zrobione przez człowieka, posiadają swą treść, swą istotę, swego ducha „iczzi“, którego mocą istnieją i działają.

„Duch drzewa obrazil się, gdy przywiązano doń wielbłąda, uleciał i drzewo uschło“, mówi podanie. Drzewom starym i pięknym oddają Jakuci cześć, przynoszą im ofiary.

Lecz iczci, choć mogą być to istoty potężne, są to zawsze duchy niższe, przejawy marniejszego życia. Życie wyższe zaczyna się od „tchnienia“ „tyn“, żywa istota nazywa się istotą „z oddechem.“

Na czele duchów niebieskich stoi Pan Ojciec, władca świata Art-Tojan, zamieszkujący dziewiąte niebo. Potężny, ale bierny, świeci jako słońce, które jest jego emblematem, błyska i uderza piorunami, które są jego mową. Sprawy ludz-

¹⁾ „Dwanaście lat wśród Jakutów.

¹⁾ Kraj jakucki ma klimat suchy, kontynentalny.

kie mało go obchodzą i daremnie zwracać się ku niemu z prośbami w potrzebach codziennego życia. Tylko w niezwykłych wypadkach można go niepokoić, ale i wtedy wtrąca się on do spraw ludzkich niechętnie. Na jego cześć urządzają „ysyechy“ wiosenne, „ysyechy“ wielkie, związkowe, i dziewięć puharów pełnych kumysu dziewięćkroć wznoszą ku górze młodzieńcy z okrzykiem związkowym „Uruj“ i „Ajchał.“ Na cześć jego nie biją bydła, gdyż nie jest on bogiem zemsty rodowej, lecz bogiem zgody.

Ułu Tojan jest bliższym ziemi i sprawy jej żywo go zajmują. A ponieważ błogość spokojnego bytu rozlewa się we wszechświecie bez ofiar i troski, przez samo istnienie Art-Tojana, więc stroną bytu czynną i cierpiącą, namiętą i posępną, pełną bólów, nadziei, pragnień i walk — uosabia Ułu-Tojan, on życie samo, on Bezmiar, Ogrom. Szukać go należy na Zachodzie, na trzecim niebie. Ale nie trzeba wzywać imienia jego nadaremno. Ziemia drży i kołysze się, gdy on stąpa po niej i pęka serce śmiertelnika, który ośmielił się w twarz mu spojrzeć. Więc niema takich, coby go widzieli. A jednak on jeden z tych wszystkich potężnych mieszkańców nieba schodzi na ten padoł płaczu; odgadują go po mglistym cieniu, jaki rzuca. Pokazują w Wierchojańsku posępną, wysoką skałę, czarnym lasem od podstaw do szczytu porosłą—skałę o zarysach dziwnej potęgi, hardą, żałobną, samotną... To Ułu-Tojan. Gdyby z całą siłą swego gniewu on stąpił na ziemię, to z jękiem odeszłaby z pod jego stóp i poleciałaby w przepaść, rozsypałaby się w proch. Lecz on kocha ziemię i wszystko co na niej cierpi. Wszystkie nieszczęścia, wypadki, męczarnie, choroby i mory, powódzie, wszystkie ruchome żywioły, czyhające na życie, wszystko poddane mu — wstrzymuje swą władzą niewzruszoną, aby nie spadły na świat, nie zmyły z niego istot „zrodzonych w boleściach,“ nie spaliły traw gibkich i wonnych, błyszczących się lasów... i małego nawet robaczka, gdyż wszystko „co dy-

szy, co jest, co ma iczczi“—jego jest tworem i dzieckiem.

Ułu-Tojan nie jest podwładnym Art-Tojanowi i traktuje go jak sprzymierzeńca, jak wódz naczelny, równego mu wodza.

Widzimy więc, że wszystkie cywilizowane narody i na pół dzikie ludy zawsze zwracały swe umysły i serca do Jednego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi. Pomimo wielkich przewrotów moralnych i fizycznych, których na sobie doświadczyły, nazawsze pozostał na duszy ich niezatarty obraz Boga Wszechmogącego, Stwórcy, Zachowawcy i Końca człowieka.

Ostatniemi czasy w r. 1893 odbył się w Chicago wielki kongres religijny, na którym 170 delegatów różnych wyznań chrześcijańskich i pogańskich w imieniu przeszło miliarda ludzi dało świadectwo o wierze wszystkich ras świata— w jednego Boga Wszechmogącego, Pana nieba i ziemi. Oto wyjątek z krótkiego o tym kongresie sprawozdania — p. Wascercuga ¹⁾

„W 1893 r. odbył się w Chicago wielki zjazd przedstawicieli różnych religii. Stu siedemdziesięciu delegatów, ²⁾ którzy byli przedstawicielami przeszło mi-

1) „Teorye powstania i przyszłość religii.“

2) Religii Chin (Taoizm, konfucjonizm, Buddyzm 4
 „ Japonii (Szintoizm Buddyzm) 10
 „ Indo-Chin i Ceylonu (Buddyzm) 3
 „ Hindustanu (Braminizm Brahmo-Jomej. Jainizm, Parsizm) . 8
 „ rasie Czerwonoskórych, Murzynów, Polinezejęzyków. 5
 Judaizm. 12
 Izlamizm 2
 Armenia (kościół chrześcijański) . . 2
 Grecya 4
 Kościół rzymsko-katolicki 18
 Kościoły protestanckie 100
 Agnostycyzm 2

liarda ludzi (20 ras) obradowało nad stworzeniem powszechnej religii.

Kwestyonaryusz określał przedmiot obrad owego „parlamentu religii.“ Ostatni paragraf przedstawia program debatów, które trwały szesnaście dni po trzy posiedzenia dziennie.

1. Określenie religii: powszechność wiary w Boga. Idea Boga jednego, ojca wszystkich ludzi. Pojęcie życia przyszłego.

2. Religia w stosunku do 1) rodziny, 2) nauki, sztuki i literatury. 3) moralności, 4) zagadnień społecznych i 5) ludzkości. Zbratanie się ludów, sprawiedliwość międzynarodowa.

3. Obecny stan religii: perspektywa połączenia kościołów chrześcijańskich i religijne połączenie rodziny ludzkiej. Religia powszechna i ostatnia.

Przemowy były pełne zapachu. Mimo wspólności celu (walki z niewierzącymi) jedni krytykowali drugich. Buddysta, Japończyk, Kinze Rinze Hirai (mówił po angielsku) krytykował kościoły chrześcijańskie, przesyłające swych misjonarzy do jego ojczyzny. „Naród nasz—mówił on—nie wie kogo słuchać. Amerykanie i Eu-

ropejczycy depczą nasze prawa i obyczaje... Czy to jest moralnością chrześcijańską? chrześcijańską sprawiedliwością?“ Nikt z obecnych nie śmiał zabrać w tej sprawie głosu. Krytykował też działalność misjonarzy bramin, Narazima Szarja. „Wasi misjonarze ze swej żarliwości walczą z niektórymi z naszych przesądów, które nie koniecznie przeczą chrześcijanizmowi. Nawróconemu Hindusowi stawiają jako warunek dobrej wiary zmieszanie się z innymi kastami; ze zwyczaju karmienia się mięsem zwierzęcem robią warunek dopuszczania do chrztu. Pozwólcie mi powiedzieć, iż z własnego doświadczenia wiem, że to postępowanie budzi w nas fizyczny wstręt. W końcu zapytał się ironicznie: „czy apostołowie św. Piotr i św. Paweł mieli takie wymagania?“

Nie bacząc jednak na te i tego rodzaju krytyki na zjeździe panowała zgodność zasadniczych poglądów. Zgodzono się jednomyślnie na to, że wszystkie religie dążą w swym rozwoju do monoteizmu.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

(C. d.)

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału II.

Po powrocie z niewoli rola pisarzy nabrała znaczenia. Z prostych kopistów zostali tłumaczami, doktorami prawa, sławniejsi, wybitniejsi weszli do rady najwyższej narodu, nazwanej synedryum, uczyli młodzież w szkołach, pisali umowy i akty urzędowe. Dzielili się na dwie klasy: prawników i kaznodziei. Prawnicy wykładali w szkołach. W dniu Sabatu, wieczorem gromadzili zazwyczaj uczniów swoich po skończonej posłudze w synagodze, czasem w specjalnym budynku, czasem na świeżem powietrzu. W Jerozolimie zwykłym punktem zbornym był plac przed świątynią, albo jedna z sal wewnętrznych. Tam Pan Jezus w dwunastym roku życia spotyka doktorów, rozmawia z nimi i zdumiewa wszystkich wiedzą i gruntownością swych odpowiedzi. (Łuk. 3,46).

Słuchacze stali wokoło, mistrz siedział na katedrze, czy w ogóle na jakimkolwiek wzniesieniu. Dla nadania powagi swemu wykładowi, mówił go szeptem do ucha swemu uczniowi, który powtarzał głośno całemu zgromadzeniu. ¹⁾ Często lekcya przybierała formę alegoryi, albo przypowieści. Doktorzy nie tylko mie-

li władzę urzędową od rządu, ale zarazem wpływ bezwzględny na uczniów. Nazywano ich „Rabbi,“ albo „Rabboni,“ co oznaczało „mistrzu;“ stąd pochodzi dzisiejsze wyrażenie „rabini.“ Owi „Rabbi“ uważali, że mają pierwsze prawo do przywiązania swych uczniów. Talmud mówi: „Jeżeli ojciec i nauczyciel poniosą stratę, należy najpierw dopomóc w odzyskaniu nauczycielowi. Ojciec bowiem pożyteczny jest tylko w tem życiu, nauczyciel zaś pracuje dla życia przyszłego kształcąc umysł. ¹⁾

W synagogach, na ucztach, zebraniach, wszędzie „Rabbi“ pierwsze miejsce zajmował (Mat. 23, 6; Mark. 12, 39). Na ulicy uczniowie składali mu pokłony do ziemi. Godność doktora najczęściej była bezpłatną, honorową, to też większa z nich liczbą, niezależnie od tejże godności, znajdowała sposób do życia na innem polu, naukę zawsze stawiając na pierwszym planie, gdyż jak mówili, ręczna nadmierna praca powstrzymuje umysł od kształcenia. ²⁾

Za czasów Chrystusa doktorzy mieli powagę kapłanów, w oczach ludu wyroki ich i postanowienia były nie mniej-

¹⁾ W podobny sposób Jezus poleca Apostołom powtarzać głośno na dachach to, co usłyszeli do ucha.

¹⁾ Pirke Aboth IV, 10; Stapfer 1 c. str. 298.

²⁾ Babameiza II. 11; E. Stapfer 1 c. str. 297.

szej wagi od tekstu Zakonu i stąd rośnie ich niepomiaralna pycha, tak często przez Pana Jezusa potępiana w Ewangelii. Doktorzy nie tylko w gmachu szkoły tłumaczyli zasady prawa, wykładali je jednocześnie w synagodze w sposób budujący i moralny. ¹⁾

Synagoga powstała za czasów niewoli. Wyrwani z ziemi ojczystej, pozbawieni świątyni, zniszczonej przez wroga, Żydzi odczuwali potrzebę zgromadzenia się razem, dla podtrzymywania w duszach własnych i dzieci swoich wiary w Boga, dla wspólnego czytania tekstu świętego i wspólnej modlitwy przynajmniej, kiedy składanie ofiar było im zabronione.

Po powrocie do Palestyny, Ezdraszabrał się do nowej organizacji. Liczne synagogi powstały w Judei i w Galilei, tem więcej w środowiskach żydowskich, poza granicami Palestyny na Wschodzie, w Egipcie i Rzymie. Bardzo wiele gmin żydowskich oprócz synagogi w miejscu pobytu miało jeszcze drugą synagogę w Jerozolimie. Tam członkowie gmin spotykali się, kiedy w czasie pielgrzymek przychodzili do miasta świętego.

Synagogi zbudowane były według uświęconego typu. Miały kształt prostokąta, z jednej strony otwartego, z drugiej zaś w pewnej odległości od muru stała skrzynia, zawierająca jeden egzemplarz prawa, przykryta dywanem.

Słuchacze „starsi“ mieścili się na siedzeniach pomiędzy skrzynią a murem, z twarzą obróconą ku skrzyni. Lud w głębiach sali zwrócony był również do skrzyni, będącej osią zgromadzenia. W środku sali stała estrada, na niej katedra, gdzie czytano i wykładano Zakon i proroctwa. Każda Synagoga miała przełożonego, przewodniczącego w czasie zgromadzenia i tłumaczącego Pismo Święte. ²⁾

¹⁾ O synagogach zob. F. Vigouroux „Nowy Testament i odkrycia archeologiczne“ str. 135; Schürer 1 c. t. II, str. 366—382.

²⁾ Jair, któremu Chrystus uzdrowił córkę, był przełożonym synagogi (Łukasz 8, 41).

Przełożony miał przy boku radę, której członkowie zwali się „starszymi“ i byli mniej lub więcej liczni, zależnie od znaczenia gminy. Obok przełożonego było jeszcze kilku podrzędnych zwierzchników; „Seliah“ albo starszy, odprawiający obrzędy, który zwykle odmawiał pacierze; „hazan“, rodzaj zakrystyana, otwierającego drzwi, przygotowującego rękopisy do czytania i towarzyszącego „seliahowi“ przy odmawianiu modlitw; wreszcie „targumista“ albo tłumacz, którego zadaniem było po przeczytaniu hebrajskiego tekstu, tłumaczyć go na język popularny, t. j. chaldejski dla mieszkańców Palestyny, grecki dla innych. Było jeszcze dziesięciu ludzi tak zwanych „batlanim“ czyli „próżniaków“ dlatego, że nie mieli żadnego zajęcia, tylko obowiązek asystowania na zgromadzeniach, dla utworzenia najmniejszej, dozwolonej liczby słuchaczy.

Czytanie tekstu świętego nie należało do specjalnego urzędnika; przełożony zwykle naznaczał jednego ze słuchaczy.

Zebrania miały miejsce trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, czwartki i dnie sabatu. Po pacierzu, odmówionym przez „seliaha“ siedmiu lektorów czytało ustępy z ksiąg świętych, a „seliah“ stał obok, pilnując, aby nie zmieniano nic w tekście. Każde zdanie w miarę czytania, tłumaczone było przez „targumistę.“ W dniu sabatu czytano nadto wyjątki z przepowiedni Proroków. Po ukończonem czytaniu, lektor albo jeden ze słuchaczy, zachęcony przez przełożonego synagogi, robił uwagi co do przytoczonego przedmiotu i zwracał do ludu budującą, moralizującą przemowę. Posiedzenie kończyło się modlitwą.

Widzimy obecnie, w jaki sposób Zbawiciel a następnie Apostołowie, powoływani byli niejednokrotnie do zabierania głosu w synagogach (Mat. 4, 23; 9, 35; 13, 54; Mar. 1—39; 6, 2; Łuk. 4, 15, 44). Kiedy cudzoziemiec a nadewszystko człowiek znany z rozumu i wiedzy znalazł się na zgromadzeniu, obecni pragnęli go słyszeć, a przełożeni synagogi najchętniej zapraszali go do mówienia. Synagoga była więc instytucją świecką, rządził w niej

doktor, co tłumaczy nam dlaczego popierali ją Faryzeusze. Przez szkołę i synagogę Faryzeusze wywierali wpływ na ludność, z umniejszeniem wpływu Saduceuszów, którzy byli kapłanami. Synagoga stała się prawdziwym ogniskiem życia religijnego; wykluczenie z niej uważane było za najcięższą karę dla żyda (Jan 9, 22; 12, 42; 16, 2). Przełożeni Synagogi mieli także prawo karania różgą (Mat. 23, 34; Mar. 13, 9).

Łatwo więc zrozumieć, jakie stanowisko mogli zająć Herod, duchowieństwo i lud żydowski względem przyjścia Messyasza.

„Przedniejsi kapłani i doktorzy ludu“ wezwani przez Heroda by mu oznajmili, gdzie się miał Chrystus narodzić, oświadczyli żadnemu krwi nowonarodzonego, że w Betleem Judzkim. Bo tak jest napisane przez proroka: I ty Betleem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodszybsze między książęty Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rzadził lud mój Izraelski. A więc „przedniejsi kapłani i uczeni“ przytaczając to proroctwo, jawnie potwierdzili zgodność faktu narodzenia Pana Jezusa w Betleemie z proroctwem,—zarówno co do czasu jak i co do miejsca. Inaczej bowiem nie omieszkaliby zaprzeczyć możliwości faktu. Dlatego św. Mateusz używa wyznania przedniejszych Kapłanów za argument przeciwko ich postępowaniu względem Messyasza i jako dowód Boskości posłannictwa Pana Jezusa.

3. Następnie św. Mateusz wykazuje, że narodzenie Pana Jezusa w Bethleemie było zdarzeniem cudownym oddawna przepowiedzianem i od Samego Boga dokonaniem. Przepowiedział je prorok Micheasz w tych słowach, według tekstu hebrajskiego: 1) **וְאַתָּה בֵּית־לֶחֶם אֶפְרַתָּה צְעִיר לְהֵיוֹת כְּאַלְפֵי יְהוּדָה מִמֶּךָ לִי יֵצֵא לְהֵיוֹת מוֹשֵׁל בְּיִשְׂרָאֵל וּמוֹצְאָתוֹ מִקְדָּם מִיְמֵי עוֹלָם**

„A ty Betleemie Ephrathah, mało ci być narówni z wojewodztwami Judy; z ciebie wynijdzie dla Mnie Ten, który powinien być Władcą w Izraelu i Którego pochodzenie od początku, odedni wieczności.“

Widoczną jest rzeczą, że proroctwo to mówi o Messyaszu, mającym wyjść z Betleemu i zarazem „odedni wieczności,“ czyli o Messyaszu—Bogu i Człowieku. Jeżeli więc spełniło się na Panu Jezusie, to niewątpliwie On jest prawdziwym Messyaszem—Bogiem i Człowiekiem.

Już przedtem św. Mateusz wykazał, że Pan Jezus zamykając swą Osobą trzeci i ostatni szereg królów z pokolenia Dawida, jest też ostatnim, a więc Messyańskim Królem Żydowskim. Nadto Św. Ewangelista dowiódł cudowności Wcielenia Pana Jezusa, czyli Jego przyjścia „ode dni wieczności.“ Teraz zaś wykazuje, że i „wynijście“ Pana Jezusa z Betleemu było również cudownem, od Boga zrządzonem. A zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że nowonarodzone Dziecię Jezus jest prawdziwym Messyaszem. Bo oto powiada Św. Ewangelista, ta sama gwiazda, którą Mędrcy widzieli na Wschodzie, w swym kraju, i przy ukazaniu się której otrzymali światło Ducha Świętego, zjawiła się w Judei, wskazując im drogę do Dziecięcia, a nawet miejsce w którym Ono przebywało.

Cudowność tego zjawiska nie mogła podlegać wątpliwości. Jeżeli bowiem gwiazda należała do rzędu zwyczajnych ciał niebieskich, — to będąc na wielkiej odległości od ziemi, nie mogła w sposób naturalny wskazać drogi wiodącej do Betleem, a tem mniej domu, w którym było Dziecię Boże. Ukazaniu się jej musiało towarzyszyć, jak przedtem, światło Ducha Świętego. — Jeżeli zaś była nadzwyczajnym świetlnym zjawiskiem, zawieszonym nisko nad ziemią, to ruchy jej jeszcze wyraźniej były cudowne. W każdym więc razie ponowne ukazanie się gwiazdy było jawnym cudem Bożym, stwierdzającym, że proroctwo Micheasza

1) Mich. V. 1.

wypełniło się na nowonarodzonym w Betleemie Dzieciątku Jezus.

4. Mędrcy „wszedłszy w dom, należeli Dziecię z Maryą Matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirrę.“

Taki był zwyczaj na Wschodzie, że poddani witali swych królów adoracją, — to jest, padając na twarz i oddając im pokłon; nadto wedle swej możności składali im dary. Trzej tedy Mędrcy, oddając pokłon dzieciątku i ofiarując Mu dary, uznali w Nim swego Króla i Władcę. Ojcowie Święci upatrują w darach, złożonych Boskiemu Dzieciątku, mistyczne lub symboliczne znaczenie: przez złoto rozumieją godność królewską Pana Jezusa, przez kadzidło — Jego Bóstwo, a przez mirrę — nieskażone Jego Człowieczeństwo — hipostatycznie zjednoczone z Bóstwem. Mirrą bowiem, czyli żywicą balsamowano ciała zmarłych, czyniąc je niepodległymi zepsuciu. W każdym razie Mędrcy poznali i uznali w ubogim Dzieciątku Króla królów i Pana panujących i tą wiarą swoją zawstydzili Żydów, zachowujących się względem faktu przyjścia Messyasza, jeżeli nie wrogo to przynajmniej obojętnie.

5. Następnem zdarzeniem publicznem, stwierdzającym Messyańską i Boską godność Pana Jezusa, było Jego cudowne ocalenie od śmierci, jaką Mu okrutny i bezbożny Herod zaprzysiął. Herod, zwany Wielkim dla wielkiej swej mądrości i przebiegłości, użył wszystkich środków, aby osiągnąć Pana Jezusa i zgładzić Go ze świata. Zdawało się, że nikt nie może ująć jego mściwej ręki.

Jakoż ten tyran chytrze zastawił swe sieci, godząc na życie Zbawiciela. Wywiedziawszy się dokładnie o miejscu narodzenia Dzieciątko „wezwał potajemnie ¹⁾ Mędrców i „pilnie wywiadywał się od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała.“ Chciał w ten sposób pozyskać ich zaufanie i skłonić do udzielenia mu za powrotem dokładnych wiadomości o nowonarodzonym Messyaszu: „by i on przyjechawszy pokłonił się Jemu,“ a raczej by przyjechawszy mógł je zamordować. Mimo tej przebiegłości Heroda, Dzieciątko Boskie uniknęło śmierci, a uniknęło jej tylko cudem. Wbrew przewidywaniu Heroda, Mędrcy wrócili do krainy swej inną drogą. Było to z ich strony czynem heroicznej odwagi. Omylić bowiem Heroda i sprzeciwić się jemu było rzeczą niebezpieczną. Jeżeli więc mędrcy narazili się na niewątpliwy gniew Heroda i inną drogą wrócili do krainy swojej, to musieli otrzymać na to rozkaz z góry, rozkaz Boży. Inaczej nie można wytłómaczyć takiego ich czynu. Jakoż w rzeczy samej, jak powiada Św. Ewangelista, otrzymali odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda. Nie był to prosty sen, lecz objawiona Wola Boża, skoro taki skutek miał, że zniweczył wszystkie zbrodnicze zamiary Heroda. A zatem sam fakt, że Mędrcy nie wrócili do Heroda, świadczy o cudownej Boskiej Opatrzności w tej sprawie.

(C. d. n.)

¹⁾ nie chcąc się osławiać wobec dworu, iż wierzy w przyjście Messyasza.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

II.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

(C. d.)

Jezus — to wielkie i naczelne Imię w dziejach ludzkości. Są imiona, dla których człowiek ofiaruje życie. Atoli oprócz Imienia Jezus, nie masz innego, któremu by ludzie wszystkich pokoleń i czasów oddawali cześć Boską. Ten, który nosi to Imię, znany jest na całym okręgu ziemi. Nieustające zastępy Apostołów idą między dzikie ludy i zwyrodniałe pokolenia, oznajmując im, że On jest ich Bogiem; że umarł za nie; że największy zbrodniarz może być szczęśliwy i zbawiony, gdy umiłuje Go i pójdzie za Nim. Nawet niewierzący przyznają, że nie było drugiego człowieka, podobnie jak Jezus, pełnego dobroci i miłosierdzia dla wszystkich. Najświetniejsi geniusze przeszłości byliby zapomniani, gdyby pamięci o nich nie przechowały pomniki, pałace, obeliski, groby, papirusy, pergaminy lub stele. Imię Jezusa żyje w sumieniach i sercach milionów. Jest to najlepsze świadectwo o Nim; jest to niepożyty Jego pomnik. Chrystyanizm — przez Niego założony Jego Imieniem czas i przestrzeń zapełnia. Chrześcijanie znają Go, miłują i cześć Mu oddają. Jak On żyje w nich, tak oni zdążają do życia w Nim. Jezus jest ich dogmatem, zakonem żywota i kultu. Wierzący w Jezusa mają o czem przebyć to życie; są uzbrojeni dostatecznie, aby mogli bronić się i pomnażać się w siłę. Nic nie powstrzyma ich wzrostu ciągłego. Tem

samem, że stali się uczniami Jezusa, stali się i panami świata: nie w brutalnem tego słowa znaczeniu, gdyż gwałt i przemoc obce są Jezusowi, lecz w znaczeniu panowania lepszego: przez cnotę i sprawiedliwość, przez zaparcie się siebie, a poświęcenie dla Boga i bliźnich. Rzucając te cnoty w serca bliźnich, użyźniają je i gotują Jezusowi całkowity tryumf na ziemi.

Odkąd Jezus przyszedł na świat, sprawa Jego Bóstwa zajmuje i rozdziela najwyższe umysły i będzie rozdzielała je do końca. Już to samo jest dziwnem zjawiskiem, że Sam tylko Jezus wzniecił zagadnienie, które nie może być obojętne dla żadnego sumienia. Ilekroć je dotkniemy, z góry możemy być pewni, że poruszymy niem umysły i serca ludzkie. Zapamiętałe to przeciwieństwo, którego przedmiotem jest Jezus, było przepowiedziane. Będzie ono trwało, póki świat hołduje kłamstwu i pali kadzidło na ołtarzach występku. Przeciwieństwo to boli wyznawców Jezusa, ale ich nie dziwi. W niem widzą znak Swojego Mistrza. Objawiło się ono już za życia Jezusa. Kiedy na Jego pytanie — uczniowie wyznali Go „Chrystusem Synem Boga żywego;“ ¹⁾ ludzie czyli Żydzi — jedni nazwali Go tylko prorokiem; drudzy więcej zaślepieni — bluźniercą i burzycielem. Gdy zaś ziemię opuścił i Apostołowie opowiadali Go jako Zbawiciela, jako Boga-Człowieka, pierwsi sekciarze: Nazareńcy i Ebionicy zaprzeczali Apostołom, nazywając Jezusa tylko człowiekiem. Ta walka ciągnęła się przez kilka wieków. Celsus, filozof pogański, nie mogąc zaprzeczyć cudów Jezusa, wyszydzał Jego naukę — jako niedorzeczną, a krzyż narzędzie Jego Ofiary — jako sromotę. I wiele odtąd czasu upłynęło. A Jezus Ukrzyżowany urósł w potęgę. Obalił pogaństwo; pochłonął filozofię; złożył z tronu cesarstwa; zdobył okrąg ziemi; dał cywilizację barbarzyńcom; stworzył świat nowy. Jest to fakt zapowiadający

¹⁾ Mat. XVI, 16.



BAZYLIKA LORETAŇSKA.

zupełny tryumf Jezusa na gruzach fałszu, barbarzyństwa i grzechu.

A teraz zapytamy, po czyjej stronie była prawda? Czy po stronie Żydów, którzy Jezusa wydali na śmierć jako burzyciela społecznego porządku? Czy po stronie pogan—Celsusa, Tacyta, Suetoniusza lub Pliniusza Młodszego, prokonsula Bitynii, którzy gardzili Jezusem i Jego uczniami, poczytując ich za sektę niegodną uwagi wyższych umysłów? Czy też prawda była po stronie Apostołów, którzy w Jezusie czcili Boga i głosili Go światu jako Zbawiciela? Jeśli Jezus był tylko człowiekiem, którego Żydzi skazali na śmierć, a poganie okryli wzgardą, — jakim tedy sposobem zdołał tak głęboko ziemię przeorać? Jakim sposobem założył religię wręcz przeciwną pysze i zepsuciu człowieka, — która jednak ogarnęła świat cały? Takie Dzieło — jedyne w swoim rodzaju — nie tłómaczy się po ludzku. To też mamy w niem niezbity dowód, że Jezus był Bogiem prawdziwym i prawdziwym Człowiekiem, — Zbawicielem tych wszystkich, którzy chcieli korzystać ze zbawienia. Stąd płynie dalszy wniosek, że i dzisiejsi wrogowie Jezusa kłamią, a prawda jest po stronie tych, co głoszą ostateczny — zupełny tryumf Jego. Tak, — od Jezusa wszystko pochodzi, jako od początku swego; do Niego wszystko się zwraca, jako do ożywczego Słońca. Po upływie dwóch tysięcy lat On zawsze jest i pozostaje tą samą Postacią, jaką był od początku, najżywniejszą, przynoszącą prawdę, życie i szczęście dla swoich przyjaciół. A lubo ta Postać cierpi przeciwieństwo do -dzisiaj, jednak nie przestaje zwyciężać; zwycięży, zatryumfuje i założy Królestwo Boże na ziemi, prawdziwy Raj dla wybranych.

Wreszcie ta Postać będzie Zmartwychwstaniem i Żywotem dla wszystkich, którzy idą za Nią i czerpią w niej soki życia Boskiego.

Oto cała treść Imienia Jezus. Imię to — błogosławione, święte i wyższe nad wszelkie imiona Aniołów i ludzi. Jest to Imię Syna Bożego, który stał się Czło-

wiekiem. A więc obok wszystkich Doskonałości właściwych Bóstwu i obok wszystkich doskonałości właściwych człowieczeństwu — złączonemu z Bóstwem, Imię to zawiera i wyraża nieskończoną miłość, jaką Bóg umiłował ludzi, i wszystkie skutki tej miłości. Jest to Imię Odkupienia, Poświęcenia i Zbawienia; Imię Zmartwychwstania i Żywota; Imię Łaski i Chwały; Imię Tryumfu i Rozkoszy. Jest to Imię wszechwładne i wieczne. Twórcą takiego Imienia mógł być Sam tylko Bóg. Tylko Boska Mądrość w jednym Imieniu potrafiła zamknąć i wyrazić wszystką Istotę, całą Tajemnicę Syna Bożego i Syna Maryi.

Najświętsza Panna, słysząc to Imię, zrozumiała treść jego. Zrozumiała, że pierwszy nadał je przysłanemu Jej Dzieciństwu Sam Bóg — jako Ojciec, Ona zaś nada Mu je druga — jako Matka. Przystało więc, by Ona pierwsza na ziemi знаła to Imię najśodsze i błogosławione. Przystało, by od pierwszej chwili poczęcia i przez cały czas mieszkania Dzieciątka pod Jej Sercem — już je nazywała Imieniem własnem. Dlatego Anioł powiada: „A nazowiesz Imię Jego Jezus.“

„Ten będzie wielki.“¹⁾ To znaczy: Ten, jako Bóg, już jest Samą Wielkością; a stając się Synem Twoim będzie wielki, jako człowiek i to Wielkością Istotną czyli Boską. Naprzód okaże tę Wielkość Tobie, Maryo, która lepiej Go poznasz, niż wszyscy ludzie i Aniołowie. Potem okaże Ją wszystkiemu stworzeniu, wedle miary łaski i wierności każdego. Przeto wielki będzie jako Bóg, lecz także wielki jako Człowiek, owszem największy z ludzi. „Wielkim będąc, jako Bóg Wielki, — powiada Bernard święty, — stanie się wielkim Człowiekiem, wielkim Mistrzem, wielkim Prorokiem, — owszem Messyaszem, Zbawicielem świata. Szusnie wielki, kto jest Synem Najwyższego, ponieważ i Sam jest Bogiem Najwyższym.“²⁾

(C. d. n.)

1) Łuk. I, 32.

2) S. Bern. serm. 3. sup. „Missuser!“

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XI. (D. c.)

Nigdy nie nie nauczaliśmy, że „częsta Komunia Św: konieczna jest do zbawienia.“ Jednakże uczyliśmy i dotąd uczymy lud, że częsta Komunia Święta jest najdzielniejszym środkiem powstrzymania się od grzechu, uświęcenia człowieka, a tem samem środkiem zbawienia. Nauczanie to opieraliśmy na słowach Zbawiciela, który wyraźnie zaznaczył: „Jeśli by kto pożywał tego Chleba, żyć będzie na wieki. A Chleb, który Ja dam, jest moje Ciało na żywot świata.“¹⁾ Dlatego zachęcaliśmy naszych parafian do jaknajczęstszej Komunii, chociażby nawet codziennej. Szliśmy w tej mierze za przykładem pierwszych wieków Kościoła, a więc kwitnącego życia wśród chrześcijan, i za wolą papieża Leona XIII.²⁾ I to właśnie było powodem oskarżenia nas o błędną naukę. Urzędnicy konsystorza Płockiego i biskup Wnukowski nie mogli zorientować się, że częsta Komunia, do której zachęcaliśmy, jest tylko wskrzeszeniem dawnego, dzisiaj zaniedbanego w kościele, zwyczaju. Więc zarzucili nam różną od katolickiej naukę. Że dygnitarze ci nie znają nauki Chrystusa o Komunii Świętej, że nie wiedzą o zwyczajach pierwotnego Kościoła,—temu nie dziwimy się bynajmniej. Ich całe życie jest zaprzeczeniem nauki Chrystusa i odbiegło daleko od świetnej gorliwości pierwszych Apostołów. Ale dziwimy się niepomiernie, dla czego biskup Wnukowski i jego urzędnicy nie znają nauki Papieży. Widocznie nie

czytają nawet rozporządzeń Papieskich? ¹⁾ A przecież Leon XIII w swojej Encyklice o Przenajświętszej Eucharystyi (28 Maja 1902 r.) wyraźnie pisze o potrzebie częstego komunikowania.

„W tym Sakramencie Eucharystyi, —pisze Leon XIII we wspomnianej Encyklice,—Kościół czerpie i posiada wszelką moc swoją i chwałę, wszelką ozdobę „darów Bożych, wszelkie dobro. To też „Kościół Św. największych starań dokłada, „aby serca wiernych usposobić i „przyprowadzić do jaknajściślejszego zjednoczenia z Chrystusem przez Sakrament Ciała i Krwi Jego. Dla tej przyczyny ozdabiając ob- „rządami świętymi ten Sakrament, czyni „Go w oczach wiernych bardziej czcigodnym. Ustawiczną staranność Matki Kościoła i pod tym także względem znakomicie okazuje owo upomnienie Koncylium Trydenckiego, nacechowane przedziwną „miłością i tkliwością, i najzupełniej godne, „byśmy je tu całkowicie ludowi chrześcijańskiemu powtórzyli: „Święty Synod „z ojcowskim uczuciem napomina, zachęca, prosi i błaga przez wnętrzości Miłosierdzia Boga naszego, aby wszyscy wogóle i każdy z osobna, którzy noszą imię „chrześcijańskie, nareszcie zjednali się „i pogodzili w tym Znaku jedności, w tej „Związce miłości, w tym Symbolu zgody. „A pamiętając na taki Majestat i tak wielką miłość Jezusa Chrystusa Pana naszego, który umiłowana Duszę Swoją wydał „na okup zbawienia naszego, a Ciało Swoje dał na pokarm, aby w te św. tajemnice Ciała i Krwi Jego wierzyli i czcili je „z taką stałością i mocą wiary, z taką „bożnością i uczuciem serca, iżby często mogli przyjmować on Chleb „nadprzyrodzony, aby On był „rzeczywiście życiem ich duszy „i trwałem zdrowiem umysłu. „Umocnieni mocą tego Chleba,

1) Jan VI, 52.

2) Litterae Encyclicae de SS. Eucharistia.

1) Biskupi wogóle nigdy nie wypełniają poleceń Papieskich; wszystkie encykliki,—według słów biskupa Jaczewskiego—„idą ad acta (do akt).“ Jedyny wyjątek stanowiła encyklika o Maryawitach z 5 kwietnia 1906 r.

„żeby mogli z tej nędznej piel-
 „grzymki przejść do ojczyzny
 „niebieskiej i tam bez żadnej zasło-
 „ny pożywać tegoż Chleba Anielskiego
 „którym teraz karmią się pod św. postacia-
 „mi. 1) Dalej historia świadczy, iż ży-
 „cie chrześcijańskie lepiej
 „kwitnęło w czasach, w których
 „przyjmowanie Eucharystyi by-
 „ło częstsze. Przeciwnie, nie mniej do-
 „wiedzionem jest, że zwykle, gdy ludzie
 „zaniechali Chleba Niebieskiego i jakby
 „Go sobie przykrzyli,—powoli słabło
 „w nich życie chrześcijańskie... Pragnie
 „tedy Święty Synod, aby w czasie
 „każdej Mszy Świętej obecni
 „wierni komunikowali nie tyl-
 „ko wewnętrznem uczuciem ser-
 „ca lecz także sakramentalnem
 „przyjmowaniem Eucharystyi
 „iżby tym sposobem mogli otrzymać obfi-
 „tsze skutki tej Ofiary.“ 2)

A więc,—pisze Leon XIII w innym
 „miejscu Encykliki,—niech ustąpi ów roz-
 „powszechniony a nader zgubny błąd że
 „pożywanie Eucharystyi zostawić należy
 „tym którzy, będąc wolni od zajęć
 „i będąc dość ograniczonego umysłu, za-
 „mierzają poprzestać na prowadzeniu
 „pewnego rodzaju pobożnego życia. Ko-
 „munia Św., nad którą nie-
 „masz niczbawienniejszego, nic
 „pożyteczniejszego, wszystkim
 „bez wyjątku jest potrzebna. 3)

Taka jest nauka Kościoła Katolickie-
 go; tak pisze znakomity Papież Tak nau-
 czaliśmy lud i my, oparci na słowach
 Chrystusa i na słowach wspomnianej En-
 cykliki. A biskup Wnukowski i urzędnicy
 konsystorza Płockiego, z umysłu fałszując
 słowa nasze, nauczanie takie: nazwali

błędnem. 4) Rzeczywiście na to mogli
 zdobyć się albo ludzie bez wiary, albo wy-
 soce ograniczeni: nie znający ani nauki
 Chrystusa, ani historii Kościoła, ani po-
 stanowień Soborów. Zaznaczyć jednak
 należy, że w ostatnich czasach większa część
 episkopatu katolickiego uległa temu błę-
 dowi. 2) Widać to chociażby stąd, że kon-
 gregacya Soboru Trydenckiego 17 Grudnia
 1905 r. zmuszona była wydać dekret, któ-
 ry między innymi powiada.

„1) Do częstej i codziennej Komu-
 „nii św., jako bardzo zaleconej przez Chry-
 „stusa i Kościół Katolicki, może przystę-
 „pować każdy chrześcijanin, jakiegokolwiek
 „stanu. Dlatego niewolno zabraniać przy-
 „stępowania do stołu Pańskiego nikomu, kto
 „tylko czyni to w stanie łaski, 3) z do-
 „brem i pobożnem usposobieniem.“ W koń-
 „cu pod № 9 dekret orzeka: „Kongrega-
 „cyja święta postanawia, żeby po ogłosze-
 „niu tego dekretu—wszyscy pisarze koś-
 „cielni zaniechali wszelkich kłótliwych
 „dysput co do usposobienia, potrzebnego
 „do częstej i codziennej Komunii
 „Świętej.“ 4)

A więc niemy zblądziliśmy,
 lecz biskup Wnukowski i pod-
 władni mu urzędnicy wystąpili
 przeciwko nauce katolickiej

1) Biskup Wnukowski ma szczególną zdolność
 ganić to, co zalecają Papieże,—i tego zabraniać,
 co oni nakazują. Faktem jest, że zabronił ks. Czer-
 wińskiemu w naukach powoływać się na Encyklikę
 Leona XIII o Przenajświętszej Eucharystyi; a w Li-
 pcu 1905 r. w konferencji do zgromadzonych ka-
 płańców, zaznaczył z naciskiem, że „nie należy za-
 chęcać ludu do częstej Komunii Św. aby mu nie
 spowszedniała, jak kapłanom;“ chociaż Leon XIII
 polecił wręcz przeciwnie.

2) Biskup Lubelski ks. Jaczewski, w Grudniu
 1905 r., w kościele św. Mikołaja w Lublinie pu-
 blicznie z ambony powstał przeciwko częstej ko-
 munii Świętej. Jednakże, na żądanie zgorszzonego
 ludu, publicznie odwołał swoją naukę.—

3) Czyli bez grzechu ciężkiego.

4) Przegl. Katol. z 1906 r. № 16.

1) Conc. Trid. Sess. XIII, „De Euchar.“ c. 8

2) Con. Trid. Sess. XXII, c. 6.

3) Cały ten ustęp wyjęliśmy z Encykliki
 Leona XIII „o Przen; Euchar.

„Następnie kłamstwem jest, jakobyś-
 „my wyrzucali z kościołów wszystkie obra-
 „zy, a kazali umieszczać tylko obrazy Ma-
 „tki Boskiej Nieustającej Pomocy.“ Nie-
 prawdą jest również, jakobyśmy naucza-
 li, że „modlitwa do Matki Boskiej pod
 wewaniem Nieustającej Pomocy — konie-
 czną jest do zbawienia.“ Niezaprzeczamy
 atoli, iż nauczaliśmy i dzisiaj naucza-
 my że pomoc Maryi — na podstawie
 wyroków Bożych — konieczna jest
 do porzucenia grzechu i postępu w cno-
 cie, do nawrócenia świata, a więc i do
 zbawienia. Płyne to ze stanowiska
 Maryi w Dziele Odkupienia: przez Nią
 otrzymaliśmy Odkupiciela, przez Nią ko-
 rzystać możemy z owoców Jego życia
 i Ofiary. Że nauczanie takie jest kato-
 lickiem, — przekonać się można chociażby
 z klasycznego dzieła „Tajemnice Różańca
 Świętego,“ które napisał L. K. Gay bis-
 kup Antedoński w Paryżu. Dzieło to jest
 streszczeniem i wyrazem nauki Kościoła
 i Ojców. Papież Leon XIII 11 czerwca
 1887 r. zatwierdził je i specjalnem brewe
 zalecił światu katolickiemu. W dziele tem
 czytamy następujące prawdy: „W porząd-
 „ku wyroków Bożych, Marya nie tylko jest
 „Matką Jezusa: Jezus jest drugim Ada-
 „mem, Marya—drugą Ewą. Stosunek ten
 „zapowiada i wyraża wspólną między Ni-
 „mi łączność w działaniu. 1) Pod-
 „czas Ofiary Chrystusa na krzyżu, Marya
 „staje się ostatecznie Matką wszystkiego
 „człowieczeństwa, a w szczególności Matką
 „Kościoła. Marya po to wstąpiła na Kal-
 „waryę, aby była pomocą i współniczką
 „Chrystusowi w spełnieniu Jego krzyżowej
 „Ofiary. Ale i po to wstąpiła, aby współ-
 „nie z Nim zrodziła na żywot ła-
 „ski rodzaj ludzki, a naprzód Kościół
 „Święty. Tałaska jest własnym żywo-
 „tem Boga, wylanym na stworzenie,
 „a więc w zasadzie żywotem bło-
 „gosławionym i wiecznym. Uczestni-
 „ctwo Maryi w Dziele Jezusa, jako „Ojca
 „przyszłego wieku,“ 2) jako Źródła zmar-

„twychwstania i chwały,—sprawuje w Ma-
 „ryi płodność, dochodzącą do ostatnich gra-
 „nic możliwych dla stworzenia. W szys-
 „tko, co żyje życiem Bożem, rodzi
 „się z Jezusa i Maryi. Każdy wier-
 „ny Jezusa ma Ojcem, a Maryę — Matką.
 „Jest to porządek rzeczy przewyższający
 „i niezmienny, chociaż dzisiaj częstokroć
 „nieznany. Jasno objawi się on w swia-
 „tłości dnia ostatecznego; wtedy niebo
 „i ziemia wysławiać go będą w uniesie-
 „niu radości.“ 1)

Taka jest w streszczeniu nauka Koś-
 cioła. Udział Maryi w zbawieniu każde-
 go człowieka widać z niej jasno. A stąd
 nieodbitem następstwem płynie konie-
 czność pomocy Maryi w sprawie
 zbawienia. Na tę konieczność wska-
 zywał w Encyklikach o Różańcu Papież
 Leon XIII. Tak przez dziewiętnaście wie-
 ków wierzyli i modlili się wszyscy nie-
 mal chrześcijanie. Dopiero biskup
 Wnukowski i podwładni mu
 urzędnicy, tendencyjnie fałszu-
 jąc słowa nasze, takie a nie inne
 nauczanie nazwali błędem. Nie-
 nawiść ich do tej nauki ujawniła się w prze-
 śladowaniu nawet obrazów Matki Bożej
 pod wezwaniem „Nieustającej Pomocy.“
 Nie pomogły brewia Papieskie, obdarzają-
 ce te obrazy szczególnymi odpustami. Sa-
 mo wyrażenie „nieustająca pomoc Maryi“
 taki wstręt budziło w dygnitarzach du-
 chownych, że polecali obrazy wyrzucać
 z kościołów. Za dygnitarzami poszło du-
 chowieństwo niższe. Obrazy i medaliki
 z wyobrażeniem Najświętszej Maryi „Nie-
 ustającej Pomocy“ niszczone w całym kra-
 ju. Misyjonarze zagraniczni zakopywali
 je w ziemi.

2. Kłamstwem jest, jakobyśmy „dla
 adoracyi odwodzili lud od obowiązków
 i od pracy.“ Wiadomo bowiem, że parafianie
 nasi, zachęcani przez nas, poświęcali na ado-
 rację jedną godzinę w tygodniu, w mie-
 siącu, a nawet jedną tylko w roku. Zo-
 stawialiśmy im zupełną swobodę w tym
 względzie. Pokazuje się przeto, że biskup

1) Tom. I, str. 84.

2) Izaj. IX, 6.

2) Tom II, str. 118, 119.

Wnukowski i podwładni mu urzędnicy, tak wyrozumieli na marnowanie czasu, który tyłu dycyzyan obraca na pijaństwo, kradzieże i rozpustę,—nie mogli znieść jednego: poświęcenia chwil wolnych na uczczenie Boga, Czyż to nie wyraźna bezbożność?

3. Kłamstwem jest, jakobyśmy „do Komunii Św. nie wymagali usposobienia wskazanego przez Kościół.“ Uczyliśmy i uczymy, że do Komunii Świętej potrzebny jest stan łaski czyli wolność od grzechu ciężkiego. Kłamstwem jest również, że „nakazywaliśmy Komunię Świętą za pokutę.“ Natomiast prawdą jest, że zachęcaliśmy penitentów do częstego komunikowania, jako do najskuteczniejszego środka porzucenia grzechu i uświęcenia.

4. Kłamstwem jest, jakobyśmy nauczali, że „Komunia Św. gładzi nawet grzechy śmiertelne (daje per se, a nie per accidens gratiam primam).“ Najlepszym dowodem tego kłamstwa jest fakt, że wszyscy nasi kapłani codziennie przesiadują w konfesyonalach, częstokroć od rana do późnej nocy. Gdybyśmy zaś wierzyli i nauczali w ten sposób, jak zarzuca nam konsystorz Płocki, — tem samem odrzucilibyśmy Spowiedź i zaniedbywalibyśmy pracę w konfesyonale.

III. Wyjaśnienie błędów co do samego zgromadzenia.

1. Prawdą jest, że w chwili wydania konsystorskiego okólnika, — który wyjaśniamy,—tworzyliśmy zgromadzenie i nazywaliśmy siebie Maryawitami. Bo chociaż na rozkaz dekretu Inkwicyi, (dnia 4 września 1904 r.) rozwiązałyśmy naszą organizację, — zmuszeni prześladowaniem biskupów, zwłaszcza ks. Popiela i ks. Wnukowskiego, powtórnie zorganizowaliśmy się w zgromadzenie. ¹⁾

2. Prawdą jest, że w czasie, o którym mowa,—mimo zakazu Inkwicyi (4 wrześ. 1904)—„pozostawiliśmy w łączności z Maryą Franciszką.“ Bo jeśli biskupi i Rzym

tolerują niemal powszechne w duchowieństwie rozwiąże stosunki z kobietami, a więc łamanie prawa celibatu; my z czystym sumieniem utrzymywaliśmy łączność z Maryą Franciszką, której zawdzięczamy życie cnotliwe i zachowanie celibatu. Prawdą jest również, że Maryę Franciszkę nazywaliśmy zakonnicą.“ Wiemy bowiem, że istota życia zakonnego nie polega na aprobacie biskupiej, lecz na zachowaniu trzech ślubów zakonnych: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości. A to właśnie Marya Franciszka zachowywała i zachowuje.

3. Prawdą jest, że nauczaliśmy, iż Marya Franciszka „miała prorocтва i widzenia,“ chociaż ubocznie potępiła je Kongregacya Inkwizycyi (4 wrz. 1904). Widzenia rzeczzone domagały się czci dla Przenajświętszego Sakramentu, reformy obyczajów w duchowieństwie i moralnego odrodzenia wśród wiernych; a więc zgodne były z nauką Chrystusa. Inkwizycya zaś i biskupi w rozporządzeniach swoich usiłowali przeszkodzić temu; a więc wystąpili przeciwko czci Boga i moralności, a tem samem przeciwko nauce Chrystusa. Wobec tego nie mogliśmy nie widzieć, że prawdę zawierają widzenia Maryi Franciszki, a fałsz—rozporządzenia Inkwizycyi i biskupów. Apostoł bowiem zaznacza: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest zstępujący od Ojca Światłości, u którego niemasz odmiany, ani zaćmienia przemiany.“ ¹⁾ Wierzyliśmy również w prawdziwość przepowiedni wspomnianych. Potwierdzały je liczne fakta i ten największy, że Maryawici istnieją i mimo wielkich przeszkód rozwijają się ustawicznie. ²⁾

4. Nie zaprzeczamy, że Maryę Franciszkę „nazywaliśmy świętą, nieskalanej cnoty i podobną Niepokalanej N. Maryi Pannie. Uważamy bowiem, że świętość i nieskalane życie są zaletami i obowiązkiem człowieka; więc w podnoszeniu ich nic niema zdrożnego. Nadto wiemy, że

¹⁾ Jak. I, 17.

²⁾ Obszerną obronę widzeń i łask M. Franciszki podawaliśmy w „Maryawicie,“ poczynawszy od № 11-go w dziale „Hist. Maryawit.“

¹⁾ Patrz N. 42 „Maryawity“ dział „Hist. Maryawit.“

Zbawiciel wezwał wszystkich ludzi do podobieństwa nie tylko z Niepokalaną Dziewicą, lecz z Samym Bogiem,—gdy mówił: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest.“¹⁾ Wiemy również z historii Kościoła, że podobieństwo Chrystusa odbiło się najdoskonalej na św. Franciszku z Asyżu. Wobec tego nie pojmujemy, jak można czynić naiwne zarzuty z powodu przyznawania Maryi Franciszce świętości i podobieństwa jej z Maryą? Widocznie biskup Wnukowski i urzędnicy konsystorza Płockiego nie znają historii Kościoła i nauki Ewangelii.

5. Nieprawdą jest, jakobyśmy „w nauczaniu pomijali naukę Chrystusa i naukę Kościoła;“ na niej bowiem opieraliśmy się i opieramy się zawsze. Prawdą, jest atoli, co zarzuca nam konsystorz Płocki, że „na podstawie objawienia Maryi Franciszki głosiliśmy ludowi, iż odnowienie świata leży we czci Przenajświętszego Sakramentu.“ Czyniliśmy tak dla tego, że objawienie wspomniane płynęło z nauki Chrystusa, który Przenajświętszy Sakrament Sam nazwał „Chlebem na żywot świata.“²⁾ A postępowaliśmy tak tem śmieiej, że w dziewięć lat po objawieniu M. Franciszki do takiego nauczania wezwał nas Pspież Leon XIII. W jego Encyklice o Przenajświętszej Eucharystyi czytamy następujące słowa: „Poznać wiarą prawdziwą, jaka jest moc „Przenajświętszej Eucharystyi, znaczy to „samo, co poznać, jakim jest Dzieło, „którego Bóg, stawszy się Człowiekiem— „Wszechmocą Miłosierdzia dokonał dla „zbawienia rodzaju ludzkiego. Jak bowiem „prawdziwa wiara nakazuje nam wyznawać i czcić jako jedyne Sprawcę naszego zbawienia—Chrystusa, który mądrością, prawem, urządzeniami, przykładem i wreszcie Krwią Swoją wszystko „odnowił; tak znowu ta sama wiara każe „nam wyznawać, że Chrystus po to jest „rzeczywiście obecny w Eucharystyi, aby

„do końca wieków wśród ludzi najprawdziej przebywał i z nieustanną obfitością — jako Nauczyciel, dobry Pasterz „i najmiłszy u Ojca Orędownik—Sam ze „Siebie udzielał im dobrodziejstw Odkupienia.“ Stąd Leon XIII kończy swoją „Encyklikę: „Kapłani, którym Chrystus „Zbawiciel powierzył urząd sprawowania „i rozdawania tajemnic Ciała i Krwi Swojej, niczem zaiste lepiej za ten zaszczyt „najwyższy nie mogą się odwdziczyć, „jak kiedy na wszelki sposób rozszerzać „będą chwałę Jego Eucharystyczną, a idąc „za pragnieniami Jego Serca Najświętszego, pobudzać i pociągać będą dusze ludzkie do zbawczych źródeł tak wielkiego „Sakramentu i Ofiary.“¹⁾

Wyniki. Konsystorz Płocki w okólniku swoim zawyrokował i ogłosił w piśmie, że „nauka nasza jest herezyą i schyzmą.“ Stąd własną powagą wystosował przeciwko nam wszystkie skutki klątwy, co było bezprawiem.²⁾ Jednakże z tego, cośmy wyjaśnili, pokazuje się, że winni są błędu raczej biskup Wnukowski i urzędnicy konsystorza Płockiego. A więc oni, że użyjemy wyrażenia ich okólnika, „kłamstwem żyją i kłamstwo głoszą.“

(C. d. n.)



1) Litt. Encycl. de SS. Euchar. 28 Mai 1902 an.

2) Oglaszać klątwę i stosować jej skutki według prawa, może tylko Kongregacya Inkwizycyi i Papież. Zaznaczamy przytem, że ks. Piotr Borniński,—jako profesor Teologii dogmatycznej w Seminarjum Płockiem, po okólniku, który wyjaśniliśmy, napisał obszerniejszy komentarz na rzekome błędy Maryawitów. Ponieważ jednak w dowodzeniach popelnił błędy teologiczne, więc broszurę w krótkim czasie wycofano z handlu.

1) Mat. V, 48.

2) Jan VI, 52.